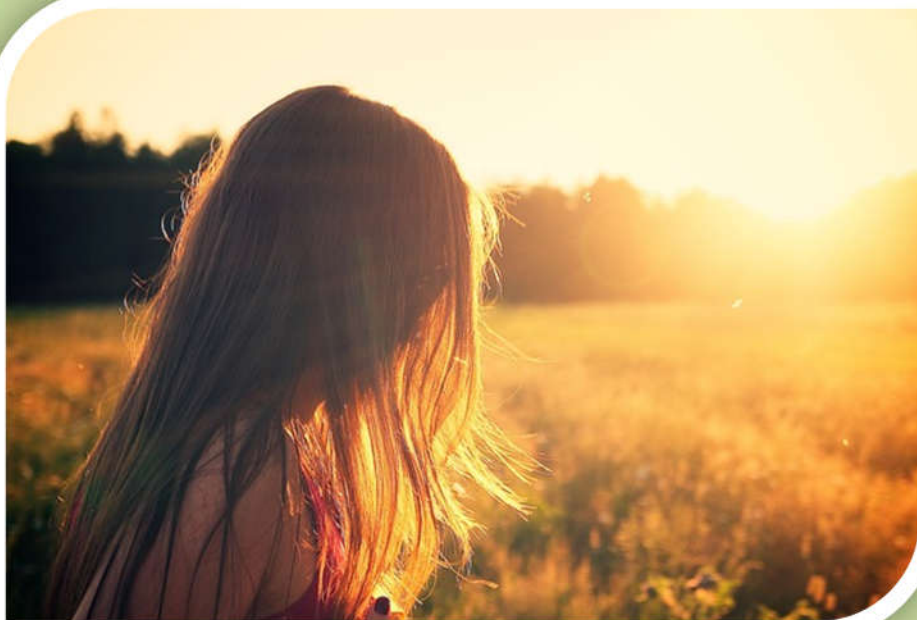


*Bądźcie w świecie, nie ze świata, lecz dla świata.
bł. Paweł VI*



IN UNUM

nr 3 – luty 2019

Spis treści

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.....	3
Wrześniowe warsztaty.....	5
Październikowe refleksje – o bliskości... ..	7
Zamyślenia u stóp Jasnej Góry.....	12
Wieczorek Ojca Marka w Zduńskiej Woli	19
Zebranie plenarne KKIŚ.....	20
Rekolekcje rozeznaniowe	22
Listopadowe Błogosławieństwa.....	26
Skupienie w Łodzi 30 listopada – 2 grudnia 2018 r.....	33
Modlitwa śpiewem Warsztaty Muzyki Liturgicznej	36
Na zawsze będziemy przyjaciółmi.....	45



8 września 2018 r.

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Lubię myśleć o Tobie Miriam z Nazaret jako o zwykłej dziewczynie, która tak jak ja, urodziła się w określonym miejscu i czasie. O Twoich rodzicach, takich zwyczajnych. Codziennych obowiązkach. Zwykłej krzątaniu. Prostota i zwyczajność. A jednak jesteś niezwykła. Czy gdy wyszłaś z łona swojej mamy, taka maleńka bezbronna jak kruszynka, czy ktoś się spodziewał... Kiedy biegałaś z innymi dziećmi, czy ktoś oczekiwał... I wtedy gdy zaręczyłaś się z Józefem, czy ktoś przewidywał... Miriam z Nazaret.... Młoda dziewczyna z małej wioski w dalekiej Galilei, stała się Matką Boga... mówiąc swoje fiat.

Józef też nie spodziewał się, że będzie tak jak się poskładało. Bardzo Cię kochał. Nie chciał narażać Ciebie na zniesławienie. Pragnąc Cię chronić pomyślał, że najlepiej będzie, gdy potajemnie się rozstaniecie. Ale nie taki był Boży plan. We śnie ukazał Mu się Anioł mówiący, że to małeństwo, którego oczekujesz, jest z Ducha

Świętego. I nazwany będzie imieniem Jezus – Bóg Zbawia. I On jest Emmanuelem – Bogiem z nami. Bogiem, który wkracza w naszą codzienność, by ją przemieniać. By wyprowadzić nas z naszej niewoli i uczynić nowym stworzeniem.

Jak bardzo musiał być zasluchany w słowo Boga. Tak jak i Ty. Jak Bóg potrafi przemawiać do człowieka w sposób dostosowany do jego serca. Jakiej potrzeba wiary i ufności i jak bardzo trzeba kochać Boga by Jemu wierzyć. Zwłaszcza wtedy, gdy nasze plany i zamierzenia rozsypują się. Ale to Bóg wie, co jest dla nas najlepsze. I czy właśnie to najlepsze, nie objawiło się w życiu Twoim Miriam i Józefa. To życie nie było łatwe. Ale czy istnieje łatwe życie? To życie nie było łatwe, ale miało sens. I to sens nie tylko dla Was obojga. Ale i dla nas wszystkich.

Czy słucham Boga w Jego słowie? Jak słucham? Czy wcielam w moim życiu Jego słowa wyrażone w Ewangelii? Jak? Czy dostrzegam piękno w tym co mnie otacza tu i teraz, we mnie i w innych ludziach, zwłaszcza takich niepozornych? Czy staram się dostrzegać w sobie i w innych to piękno i dobro, które Bóg złożył w każdym z nas? Czy dbam o to by je rozwijać, cieszyć się nim i dzielić z drugim człowiekiem? Czy dziękuję za nie Bogu?

Miriam z Nazaret i Ty Józefie, proszę Was byście uczyli mnie jak dorastać do miary wielkości Waszej wiary i miłości. Bym się nie lękała, tylko szła za Chrystusem i wcielała słowo Boże w czyn. Amen.

Wrześniowe warsztaty

We wrześniowy weekend spotkaliśmy się z p. Zofią Rubini, psychologiem chrześcijańskim, aby rozmawiać o naszych potrzebach. Na warsztatach zostały wyciągnięte różne potrzeby – w tym te najbardziej intymne. Odkrywaliśmy co kryje się w naszych pragnieniach. Dowiedzieliśmy się, że każde uczucie nie jest ani złe, ani dobre – jest dla nas po prostu informacją co się z nami dzieje. Natomiast wszystkie cnoty mają dwa bieguny i np. egoizm nie oznacza tylko nieodpowiedniej postawy, może świadczyć również o zdolności zadbania o siebie, nie oczekiwania zaspokojenia od innych.



Każda nasza potrzeba domaga się zaspokojenia, a zwłaszcza te wyparte poza świadomość. Czasem zdarza się spotykać osoby, które deklarują że same niczego nie potrzebują a wszelkie ich poczynania służą temu by pomagać innym. Otóż taka postawa może świadczyć o niskim poczuciu własnej wartości, które bywa rekompensowane przez ciągłe dawanie, a w zamian taka osoba oczekuje wdzięczności, czuje się użyteczna i spełniona. Problem polega na tym, że jeśli własne potrzeby ma nieuświadomione to ma roszczenia wobec innych, których sama nie dostrzega.

Wiemy także, iż każda potrzeba ma dwa bieguny- dawanie i przyjmowanie.

A więc jeśli mamy niezaspokojoną jakąś potrzebę- powiedzmy uwagi lub akceptacji, to poprzez okazanie jej innej osobie nasza potrzeba już w połowie zostaje zaspokojona.

Warto być uważnym na nasze ciało oraz sygnały jakie nam wysyła. Zaspokajając własne potrzeby we właściwy sposób, nie tylko nie staniemy się



egoistami ale także inni widząc, że lubimy siebie i jest nam ze sobą dobrze wyczują to i będą chcieli z nami przebywać.

Podczas warsztatu zajęliśmy się także potrzebami intymnymi. Okazało się, że gro potrzeb, a wręcz zdecydowana ich większość mimo, że są kojarzone z seksualnością można zaspokajać w bliskich relacjach, nie poprzez kontakt intymny. Zastanawialiśmy się jakie to mogą być potrzeby i wyszło ich całkiem sporo m.in. miłości, bliskości, bezpieczeństwa, akceptacji i wiele, wiele innych.

Największą naszą potrzebą, którą chcemy otrzymywać i dawać jest oczywiście miłość, a najważniejszym jej źródłem jest Bóg. Dlatego bliska i intymna z Nim więź jest bardzo ważna. On pomaga porządkować nawet najbardziej zawiłe meandry naszego życia, dlatego nawet trudna przeszłość nie jest przeszkodą na drodze do spełnionego i zintegrowanego na różnych płaszczyznach życia.

Jako podsumowanie tego czasu – że był to dobry czas – niech będą słowa O. Marka, który stwierdził, że „czasem ze współbraćmi wyjeżdża na jakieś szkolenie czy warsztaty psychologiczne i w ciągu takich paru dni powstaje tomik poezji, a tym razem nic nie napisał tzn. że naprawdę było ciekawie.



Październikowe refleksje – o bliskości...

Jednym z momentów, który szczególnie zapadł mi w pamięć ze skupienia w październiku, był czas adoracji Pana w Najświętszym Sakramencie, podczas której czytany był fragment Ewangelii o kobiecie cierpiącej na krwotok. Pomimo swej rytualnej nieczystości podeszła do Jezusa, by dotknąć się frędzli Jego płaszcza. W tym czasie towarzyszyło nam rozważanie do tej Ewangelii zaczerpnięte z medytacji dla kobiet „Odbijam się w Twoich oczach. Jestem” ks. Marka.



Lubię myśleć o tym spotkaniu. Kobieta cierpiąca na krwotok, przez upływ krwi była nieczysta według Prawa. Każdy zatem kogo dotknęła zaciągał rytualną nieczystość. I tak myślę, że **jej cierpieniem był nie-dotyk**. Brak bliskości. Niemożność wejścia w bliskość. Ale pokonuje siebie, przekracza granice i niczym ostatniej deski ratunku, z wiarą i nadzieją, chwyta się frędzli płaszcza. Jak wielki musiał być jej ból, bo jak wielka determinacja.

Podczas naszej medytacji na ołtarzu została położona stuła z frędzlami, niczym frędzlami płaszcza miłosierdzia Pana Jezusa. Jeden z frędzli był urwany. I tak myślę, że było to trochę symboliczne. Tak mocno chwycić się frędzli Jego płaszcza by Jego część była z nami zawsze. Uchwycić się frędzli Jego płaszcza, a tak naprawdę uchwycić się Jego. Uchwycić się Słowa. Uchwycić się Słowa by wziąć je pod dach swojego kruchego serca. Uchwycić się Słowa to uwierzyć, że dla Niego nie ma rzeczy

niemożliwych. Uwierzyć, że wkracza w moją ciemność, rozświecła ją i nią się posługuje dla dobra i rozwoju mnie samej i innych. To przyjąć je i Nim żyć na co dzień. To widzieć Jego oblicze w twarzy drugiego. To szukać Boga w drugim człowieku, by ocalić dobro i piękno, które On w Nim złożył. Nieść Ewangelię. Uchwycenie się Jego Słowa najpełniejsze wydaje się w spotkaniu z Nim w Eucharystii, a następnie w medytacji nad Jego Słowem...

Zadłży mi w serce słowa ks. Marka na początku jednej z Mszy św., gdy powiedział, że chcemy by ta **Eucharystia była głębokim przeżyciem Boga**. I tak myślę co znaczy to wyrażenie, by Eucharystia była głębokim przeżyciem Boga. Nie to co o Nim wiem, co o Nim słyszałam. Ale **przeżyciem Go**. Doświadczeniem spotkania. Spotkania z Miłością nieskończoną, która nieustannie na mnie czeka. W ilu z tych spotkań mnie nie było? Pozostaje mi tylko przeprosić i ufać Jego miłosierdziu. I nieustannie podejmować starania by wychodzić na spotkanie z Nim, w odpowiedzi na Jego nieustanne wychodzenie na spotkanie ze mną, którym się nie nuży. Właśnie w czasie Eucharystii słuchając i rozważając potem Jego Słowo, dotykając Go w Komunii Świętej i przyjmując w siebie, chwytam się Jego Samego – Słowa.

Nieraz szukamy nadziei w tym co ludzkie, w wiedzy, w nauce, w zrozumieniu przez innych. I to ważne. Ale jest jedna nadzieja, która nie zawodzi. Jest jedyna nadzieja, która przekracza wszystko co pojąć mogę. **Tak naprawdę cała moja nadzieja jest w Nim**. I choć bolesne są ciemności, bolesne są uczucia głębokiego smutku, pustki i obcości – takie uczucia niekochane – to jednak są błogosławione. Są błogosławione, bo wtedy, w chwilach beznadziei, rozlega się wołanie serca i otwiera się świadomość, że to w Nim jest cała moja nadzieja. I jest tak niezależnie od tego, czy korzystam czy nie z takiej ludzkiej pomocy, tak często nieodzownej i koniecznej, czy z pomocy znajomych, przyjaciół, a niekiedy specjalistycznej pomocy spowiednika czy kierownika duchowego, lekarza czy psychologa. Z tego krzyku beznadziei i beznadziei rodzi się nadzieja i wiara, która



Tak naprawdę cała moja nadzieja jest w Nim...

umacnia i pociesza mnie, i którą mogę nieść innym i ich pocieszać. Nieraz przez samą tylko obecność. Nieść innym pocieszenie w pokorze serca coraz bardziej i głębiej rozumiejąc swoją niewystarczalność i kruchość, i lepiej rozumiejąc tych, którzy doświadczają swojej niewystarczalności i kruchości, także tych depresyjnych. Ks. Krzysztof Grzywocz z wielką wrażliwością i pięknie mówił o tych, którzy cierpią na depresję nazywając ich prorokami naszych czasów. I cytował niezwykle wiersz Kazimierz Dąbrowskiego:



Bądźcie pozdrowieni Nadwrażliwi
za waszą czułość w nieczułości świata
za niepewność – wśród jego pewności
za to że odczuwacie innych tak jak samych siebie zarażając
się każdym bólem
za lęk przed światem jego ślełą pewnością, która nie ma dna
za potrzebę oczyszczenia rąk z niewidzialnego brudu ziemi
bądźcie pozdrowieni.

Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi
za wasz lęk przed absurdem istnienia
i delikatność niemówienia innym tego co w nich widzicie
za niezaradność w rzeczach zwykłych i umiejętność
obcowania z niezwykłością
za realizm transcendentalny i brak realizmu życiowego
za nieprzystosowanie do tego co jest a przystosowanie do
tego co być powinno
za to co nieskończone – nieznane – niewypowiedziane ukryte
w was.

Bądźcie pozdrowieni Nadwrażliwi
za waszą twórczość i ekstazę
za wasze zachłanne przyjażnie, miłość i lęk
że miłość mogłaby umrzeć jeszcze przed wami.

Bądźcie pozdrowieni
za wasze uzdolnienia – nigdy nie wykorzystane –
niedocenianie waszej wielkości nie pozwoli poznać wielkości
tych, którzy przyjdą po was
za to, że chcą was zmieniać zamiast naśladować
że jesteście leczeni zamiast leczyć świat
za waszą boską moc niszczoną przez zwierzęcą siłę
za niezwykłość i samotność waszych dróg
bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi.



Myślę, że ta ziemia beznadziei i bezsilności jest ziemią świętą. Niczym ziemia pozostawiona dla soli z wizji proroka Ezechiela. W wizji tej z rogu Świątyni wypływają wody, które uzdrawiają wszystko „lecz bagna i zalewy nie będą uzdrowione, aby służyły do wydobywania soli” (Ez 47,11). Jest to ziemia święta, bo to ziemia, w której serce woła o Boga do Niego samego. **Nie jest to miejsce, które należy czcić, ale jest to miejsce oddawania czci Bogu**, miejsce pamięci o całkowitej od Niego zależności, o Jego świetle i Miłości, która nas prowadzi i wyzwala, która jest naszą jedyną nadzieją. I tak staje się miejscem, które przestaje być miejscem nieszczęścia, a staje się najcenniejszą własnością. Dzięki Jego łasce i Jego pomocy, też nieraz za pośrednictwem innych ludzi (czasem specjalistów), nie jest to już miejsce, które niszczy życie w nas, ale miejsce, które do życia prowadzi, bo prowadzi do Niego, który jest Życiem.



Powołanie, dobro i pokora – zamyślenia u stóp Jasnej Góry

*Czytania: Ef 1,15-23; Ps 8;
Łk 12,8-12 / Iz 53,10-11; Ps 33; Hbr
4,14-16; Mk 10,35-45*

W październiku w dniach 20-21 spotkałyśmy się na skupieniu u stóp Jasnej Góry, tradycyjnie już w Domu ks. Kardynała Wyszyńskiego, prowadzonym przez zaprzyjaźniony Instytut Ósemek. Ks. Marek podrzucił nam na ten czas kilka myśli, które pragnę przywołać:

» **Powołanie.** Z pewnością każdy człowiek którego powołuje Chrystus ma do tego Chrystusa wiele pytań [...] i my nie jesteśmy inni. [...] Prowadząc rozmowę z Bogiem pytamy: **Dlaczego ja? Dlaczego teraz? Dlaczego mimo moich grzechów, słabości?** Bo przecież znam wielu innych mocniejszych, porządniejszych, bardziej wierzących. I to jest pytanie **bez odpowiedzi na płaszczyźnie rozumu.** Bez odpowiedzi, bo rzeczywiście wokół nas jest wielu mocnych ludzi, którzy się wydają, że bardziej by się sprawdzili na tej drodze, na której ja albo ty znaleźliśmy się.

W powołaniu do życia konsekrowanego trzeba bardziej **uwierzyć niż gdziekolwiek indziej dlatego, że tutaj nie ma podpórek ludzkich.** Świat, w którym żyjemy raczej nam utrudnia, przeszkadza, namawia do czego innego niż to co żeśmy zrobili. Świat nas ciągnie w zupełnie inną stronę. Bóg zna nasze serca. Bóg zagląda w nasze serca głębiej niż my sami i może wie coś, o czym my nie wiemy. **My nawet się nie podejrzewamy co w nas jest tam najgłębiej, więc potrzebujemy takiego zawierzenia, takiego zaufania, [...] takiej pewności wiary z zamkniętymi oczami: jeśli Panie Boże tu dla mnie przygotowałeś swoje miejsce, to wiesz, że tutaj jestem Ci potrzebny. I tutaj dajesz mi łaskę, której nigdzie indziej bym nie dostał.** Choć po ludzku zupełnie inaczej może się wydawać. [...] Myślę więc, że to do czego Bóg nas powołuje jest trudne – trudne. I kto mówi, że jest to łatwe powołanie to niech sam spróbuje. [...]



➤ **Przyznawanie się do Jezusa.** I tu możemy patrzeć na problem na kilku płaszczyznach. Jedna to jest płaszczyzna ewangelizatorów ulicznych, którzy stają na ulicy. [...] Wierzę w to, mocno wierzę, że to co wy robicie jest to dużo więcej, bo dużo pełniej, dużo głębiej niż to co tam. Bo oni zrobią akcję, wrócą do swoich zajęć, są happy, zadowoleni, bo coś zrobili dla Pana Jezusa. Nie neguję tego, broń Boże, bo to też jest wielkie. Ale wy robicie coś więcej bo to jest **oddawanie swojego życia w całości. To nie jest jakiś**

fragment czasu. To nie jest jakiś segment. To jest Totus tuus. To jest dużo więcej, bo to jest na całe życie. Pomimo, że tą naszą formację odbywamy etapami, to jest to na całe życie. **To nie jest akcja jednorazowa,** to nie jest akcja, która daje radość na godzinę, dwie. To nie jest nawet akcja która daje zewnętrzną satysfakcję tylko wy **przyznajecie się do Chrystusa całym życiem.** Można by powiedzieć – na cały etat, ale to jest **więcej niż na cały etat.** Dlatego to jest takie bardzo głębokie. I dlatego tu nie można

udawać. Tu nie można być letnim. Tu nie można - bo człowiek letni staje się byle jaki. I to jest to przyznawanie się. Oczywiście do tego przyznawania się możemy dodawać np. ewangelizować na ulicy, ale to nie jest wartość dodana do tego czym jest ofiara całego życia. [...]

» O tym, co jest przeciwko Duchowi Świętemu. To co jest w Katechizmie Katolickim to wiemy, jakie są grzechy przeciwko Duchowi Świętemu. [...] Ale chcę dołożyć jeszcze jeden taki aspekt. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu to jest taki grzech, w którym człowiek zamyka oczy na ewidentne dobro jakie się dzieje [...]. Że nie widzi dobra w sobie i wokół siebie. Że zło albo niedoskonałość w sobie albo we wspólnocie tak mocno rzutuje na mnie, że ja nie dostrzegam zupełnie dobra. I czy tak nie jest? Wystarczy, że ktoś nas zdenerwuje, wzburzy, to my potrafimy to wzburzenie nosić w sobie i dopóki nam nie przejdzie to niczego innego nie widzimy, tylko to nasze wzburzenie, emocje, tą naszą

krzywdę, która niby się na nas dokonała. Święty Paweł w jednym ze swoich listów mówi: „Przypatrzcie się powołaniu waszemu” Przypatrzcie się temu powołaniu, do którego zostaliście wezwani przez Miłosierdzie Boże Przypatrzcie się. Ilu wśród was jest mądrych tego świata, ilu wśród was jest mędrców, ilu jest takich którzy są doskonali? Nie ma. Ale tacy jacy jesteśmy potrafimy czynić wiele dobra. Chciałoby się powiedzieć wypraszać wiele łask. Właśnie tacy jacy jesteśmy. Bóg nie powołuje, Chrystus nie powołuje ludzi doskonałych. Nie powołuje ludzi takich. [...] Powołuje nas nieociosanych, może niedoskonałych, na pewno niedoskonałych, słabych, po to żeby przez naszą słabość ukazywać wielkie dzieła. [...] Przypatrzcie się temu co dzieje się wokół nas i w nas. Przypatrzcie się. I umiejcie za to Bogu dziękować. Nie zwątpieniem, nie smutkiem, nie przygaszeniem. Tylko naszą wewnętrzną radością. Naszym trwaniem przy Chrystusie. Takim trwaniem, które nie dokonuje się w euforii. Nie

dlatego tutaj jesteśmy, bo jest nam dobrze i ciepło. [...] Umiejmy patrzeć na to co dzieje się wokół nas i w nas **w kontekście wielkich znaków od Pana Boga. I nie martwcie się, Jezus mówi, jak obronić się przed ludźmi, bo wszystko będzie wam dane** w takiej chwili jaka będzie stosowna. Chcę przez to powiedzieć, **żebyśmy umieli wewnętrznie dowartościować powołanie, którym Chrystus nas obdarzył.** Dowartościować. Ja wiem, że jest trudno. **Ja wiem, że jest trudno i w kontekście tych wszystkich spraw, ataków na Kościół jest bardzo trudno trwać i bronić.** Ale czy nie dla takich chwil **powołuje nas?** Czy nie dla takich chwil kiedy trzeba bronić wartości chrześcijańskich, wartości Chrystusowych, Chrystus powołuje apostołów, słabych [...] **Jeden który był z nich wykształcony i wydawało się, że jest najbardziej przebiegły – zdradził Jezusa.** Dlatego niech ta Msza św. będzie moim cichym, ale mocnym **dziękczynieniem za moje życie, moją wiarę i za moje**

powołanie.

» **Pójdźcie pod górę.** Często zastanawiamy się, ja też, dlaczego jest tak trudno w życiu, w naszym życiu, tak po ludzku, dlaczego jest tak trudno. I odpowiedź mamy w każdym słowie Jezusa [...] I to jest nasza droga krzyżowa. I to jest nasze naśladowanie Go. [...] Rozmawiam z ludźmi [...], którzy dla tych, którzy na nich patrzą z boku są ludźmi sukcesu, są ludźmi, którzy odnieśli po ludzku rzecz można wszystko co mogli osiągnąć w sensie prestiżu, majątku, znaczenia społecznego, a ich życie, to co naprawdę czują nie jest podobne do tego co się wydaje na zewnątrz. I problem nasz jest tylko taki, by te **nasze trudne sytuacje usensownić po Chrystusowemu, żeby samego siebie przekonać, że to moje cierpienie czy fizyczne, czy duchowe, czy psychiczne jest cierpieniem, które przynosi sens, sens zbawczej misji mojego Mistrza. Umiejmy na swoje trudy życiowe, walki, zmagania nieraz mordęgę, popatrzeć oczyma wiary.**



» **Budowanie dobra.**

Chyba doświadczeniem każdego z nas jest to, że kiedy chcemy zrobić coś złe albo czy chcemy czy nie chcemy to zło jakoś tak lekko przychodzi. Wcale nie musimy się natrudzić, żeby złe zrobić, a wręcz przeciwnie,

nieraz nam to zło przynosi chwilową satysfakcję. A zrobić coś dobrego razem to jest potwornie trudno. I to jest dowód na to, że gdzieś tam zły duch pragnie nas rozdzielić, pragnie rozwalić to co jest dobre w nas. I też na to umiejmy popatrzeć. [...]

Pan Jezus [...] nie powiedział: tam gdzie są tłumy tam ja jestem, **Jezusowi wystarczy dwóch albo trzech. Jak trudno w dwie albo w trzy osoby, a jak jest więcej to jeszcze trudniej, zrobić coś dobrego. Nie dajmy się podzielić, bo każdy podział to jest działanie złego ducha. Walczmy o – nie o taką jedność, taką „kizia mizia”. Nie o taką jedność chodzi. Tylko o taką jedność, że mimo tych wszystkich wad jesteśmy w stanie oddać za siebie życie. I to jest weryfikacja naszej miłości, naszej postawy. [...] Wtedy kiedy przychodzi pora świadectwa to się nie będę zastanawiał – ja jej nie lubię to ona mnie nie obchodzi.**

» **Pokora.** Patrzymy na Jakuba i Jana. Patrzymy na nich i sobie myślimy jacy jesteśmy do nich podobni, **jakbyśmy chcieli podejść do Jezusa i powiedzieć: Panie Jezu ja chce tak poprosić jak Jan i Jakub, żeby kiedyś po tej mojej żmudnej wędrówce przez życie móc usiąść po Twojej prawej albo lewej stronie, żeby być najbliżej.** Ja nawet nie potrafię jakoś tam gromić tych dwóch apostołów, ja ich

rozumiem, bo gdybym miał taką możliwość to sam bym to samo powiedział, o to samo poprosił. **Tylko my sobie tak myślimy po naszemu, po ludzku. Byśmy nawet powiedzieli po naszemu w sensie Bożym, bo każdy z nas chciałby być jak najbliżej Jezusa.** Jedno jest pewne, że Jezus nas nie skrzywdzi, bo Bóg może wszystko i każde miejsce, tak sobie myślę, tak sobie kombinuję, **każde miejsce w niebie jest pierwszym.** [...] Jak to Pan Bóg robi to Jego sprawa, ale na pewno nikt z nas nie będzie czuł się niedoceniony, niedowartościowany, każdy będzie miejsce miał przygotowane przez Boga, czyli to najlepsze dla mnie. I może tak będziemy tam przy tym sercu Boga siedzieć, że nie będzie można określić, które jest pierwsze, a które ostatnie. Podobno będzie taki wielki krąg, Nie wiem. Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało tego co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują. [...]

Natomiast **co mamy robić tutaj i teraz.** Po pierwsze [...] **mamy żyć dobrze. Mamy żyć godnie. Mamy żyć tak, żebyśmy czuli**

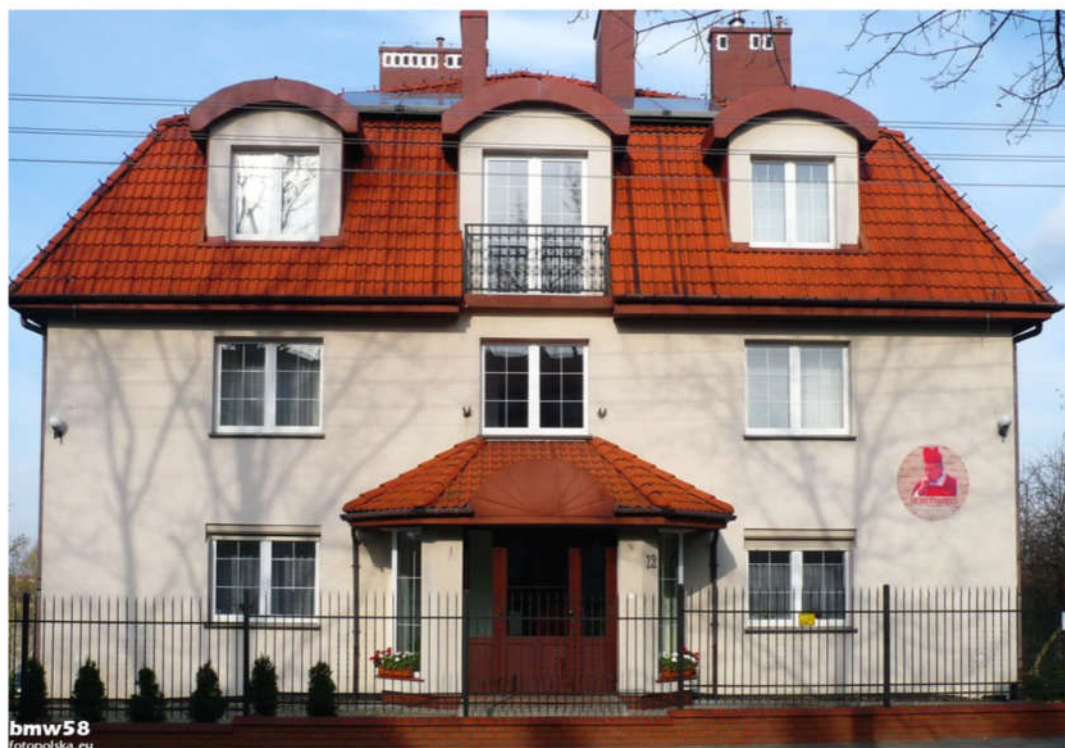
że żyjemy. [...] Żebyśmy rozwijali siebie, żebyśmy wzrastali w łasce i w mądrości u Boga i u ludzi. **Niektórzy sobie myślą, że pokora to jest takie umniejszanie siebie, takie trochę „jakiego Panie mnie stworzyłeś takiego mnie masz”, nie. A Pan Bóg w każdym sercu ludzkim, w każdej ludzkiej naturze umieścił taki niesamowity potencjał rozwoju, taki gen Boży, taki talent, który nie pozwala nam pozostawać ciągle na tym samym miejscu. W nas powinno być pragnienie życia, pragnienie miłości, pragnienie dobrze pojętego rozwoju, żebyśmy inwestując w siebie nie w sposób pyszny, ale taki pokorny, wiedzieli, że to co w siebie zainwestuję będę mógł potem dawać innym, przekonywać innych do Ewangelii. Bóg jest mądrością i w tej swojej mądrości uczynił każdego z nas żebyśmy byli mądrzy, nie przemądrzali [...], tylko mądrzy. I wiedzieli że Bóg stworzył nas do piękna, do dobra, do rozwijania swoich możliwości, swoich talentów,**

swoich potencjałów, żebyśmy mieli czas na to co człowieka buduje od wewnątrz ale także to co buduje go jako człowieka [...] Żebyśmy mieli czas czytać, czytać niekoniecznie tylko moje rzeczy, ale czytać. Czytać ks. Wonsa, bo dobrze pisze. I mnóstwo jest fajnych rzeczy, które trzeba czytać. I szukać dla siebie takiego pokarmu, który ubogaca mnie. Nieraz powtarzamy takie slogany „ja nie mam czasu” [...] albo „nie interesuję się polityką bo nie mam czasu”. Jeden z moich znajomych mówi tak, że „czas jest zawsze, tylko zależy na co”. **Jak sobie wmówisz że nie masz czasu to naprawdę tak się stanie, że oprócz tego, że będziesz tylko się przejmowała, to na nic innego nie będziesz miała czasu.** Dzisiaj Jezus mówi o pokorze [...] **Ale pokora to taka cnota która jest bogactwem człowieka.** Można być bardzo mądrym i pokornym. I można być bardzo głupim i pysznym. Życzę sobie i wam, tak z całego serca życzę, żebyśmy byli zawsze mądrzy i pokorni.

Wieczorek Ojca Marka w Zduńskiej Woli

15 października 2018 w Domu Księży Orionistów miało miejsce spotkanie autorskie ks. Marka Chrzanowskiego pt: „Idę do Ciebie z miłością”. Odbędzie się ono w ramach Dni świętego Maksymiliana od lat obecnych w Zduńskiej Woli. Sala wypełniona po brzegi ludzi spragnionych pięknego słowa i refleksyjnej muzyki. Autor szczęśliwy przeplatał swoje wiersze opowieścią o życiu, pasjach, marzeniach i drogich ludziach, którzy towarzyszą Mu na drodze powołania. Resztę uzupełniała muzyka Mileny z Mikołajem i Karoliną. Zresztą zobaczcie zdjęcia. One więcej „mówią” niż słowa.





Zebranie plenarne Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich

Zebranie plenarne KKIŚ odbyło się w dniach 26 – 28 października 2018 r. w Domu Pamięci Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Częstochowie. Obecne były przedstawicielki instytutów świeckich z całej Polski.

Spotkanie rozpoczęło się w piątek wieczorem, obecny był bp Jacek Kiciński. Sobota zaczęła się od modlitwy osobistej, a potem wspólnej Jutrznii. Po śniadaniu konferencję wygłosił ks. Michał Piechota SDB. Refleksja dotyczyła Adhortacji

apostolskiej papieża Franciszka „Gaudete et exsultate”, a tematem konferencji było: „Ciche zamykanie drzwi: świętość w codzienności”. Centrum spotkania to Eucharystia, której przewodniczył ks. Robert Wróblewski SDB – Asystent Regionu Instytutu Ochożniczek ks. Bosko. Wygłosił homilię zachęcając do zakorzenienia się w miłości Chrystusa. Po obiedzie wspólna modlitwa Koronką do Miłosierdzia Bożego, a potem druga konferencja – kontynuacja refleksji nad Adhortacją, a temat to: „Kłody pod nogami: fałszywe drogi świętości”. W cichej adoracji Najświętszego Sakramentu zawieraliśmy Bogu Kościół święty i Synod Młodych, nasze wspólnoty i Ojczyznę naszą. Przed kolacją odbyło się spotkanie z ks. Grzegorzem Borowikiem na temat: „Rodo w Instytutach”. Po kolacji czas na Nieszpory oraz Apel Jasnogórski w kaplicy Cudownego Obrazu.

Niedzielę rozpoczęliśmy osobistą modlitwą i wspólną Jutrznia. Na Mszy Świętej ksiądz koncelebrans zwrócił szczególnie uwagę na postawę Bartymeusza, byśmy uczyli się od niego precyzji w nazywaniu przed Jezusem naszych pragnień. Następnie odbyło się spotkanie podsumowujące i omówienie spraw bieżących. Zebranie zakończyło się wspólnym obiadem.

A oto najważniejsze wydarzenia, które przed nami:

3-15.09.2019 k/Warszawy Forum Młodych IŚ
(org. IŚ Maryi Służebnicy Pańskiej)

1-3.03.2019 Częstochowa Zebranie plenarne KK IŚ
tematyka: Synod Młodych

MIŁOŚĆ CIĘ ODNAJDZIE

MARYJA – MATKĄ POSZUKUJĄCYCH DROGI

Orionicki Instytut Świecki

REKOLEKCJE DLA DZIEWCZĄT I KOBIET POSZUKUJĄCYCH SWOJEJ DROGI ŻYCIOWEJ

kontakt: dorota@maryjni.pl, kom. 691 323 010

16 – 18 listopada 2018 r.

ul. Leśna 5, Ostrzeszów

Dom Rekolekcyjny Sióstr

Najświętszej Rodziny

z Nazaretu

Pociągnęłam ich
ludzkimi więzami,
a byli to więzy
miłości.

Or 11, 4

Czas rekolekcji rozeznawaniowych, to dla nas naprawdę czas doświadczania jedności między nami i o. Markiem, a także pomiędzy nami a dziewczynami, które przyjeżdżają - jedności, którą daje Duch Święty. Napełnia ona moje serce głęboką radością w Panu, ponieważ doświadczając swojej słabości, widzę Jego działanie. Zdarza się, że pewnych szczegółów dotyczących konkretnych punktów rekolekcji, nie

konsultujemy ze sobą (bo np. pomysły rodzą się w ostatniej chwili). A okazuje się, że wszystko pięknie współgra ze sobą i tworzy jedną całość, nawet w drobnych szczegółach :)

Dziewczyn, które przyjęły zaproszenie na rekolekcje, było niewiele, ale wystarczająco, można powiedzieć w sam raz. Każda została przywitana i przyjęta otwartym sercem. Była nas już

spora grupa, kiedy udałyśmy się na kolację. W Ostrzeszowie Siostry przyjęły nas bardzo gościnnie, nie tylko przez obfitość stołu, ale także szczególną opieką jednej z sióstr, która została nam przydzielona i bardzo o nas dbała. Po krótkim odpoczynku spotkałyśmy się, by zawiązać wspólnotę.

Ponownie przywitałyśmy dziewczyny. Jedna z nas przedstawiła Instytut i ogólny zamysł rekolekcji, wprowadzając jednocześnie wiele pokoju, byśmy wszystkie mogły wejść w ten czas otwartym sercem. Każda powiedziała kilka słów o sobie i o „drodze”, która przyprowadziła ją do Ostrzeszowa. Po bliższym poznaniu przyszedł czas na wspólną modlitwę. Zawierzeliśmy Maryi, Matce poszukujących drogi owoce tych rekolekcji, prosząc o światło Ducha Świętego dla uczestniczek, dla o. Marka i każdej z nas. Modlitwę naszą dopełniła Msza św., podczas

której o. Marek zachęcił, by „odpocząć nieco” w tym miejscu i nie lękać się, lecz z ufnością otworzyć serce na Boże Słowo.

Sobotni poranek rozpoczęliśmy od wspólnej modlitwy wprowadzającej nas w tajemnicę i głębiej Bożej miłości. Modlitwę dopełniła poezja o. Marka. Kiedy umocniliśmy nasze ciała śniadaniem i kawą, zgromadziliśmy się wszyscy razem, by wysłuchać słowa o. Marka – konferencji: „Miłość cię odnajdzie...”, wzbogaconej fragmentami świadectwa Ojca i pytaniami dziewcząt. I... przyszedł czas pustyni – spotkania ze Słowem, sam na sam z Jezusem... Każda z dziewcząt otrzymała fragment Słowa o Garncarzu i kilka myśli do medytacji. Był to czas, by odpocząć przy Sercu Boga, spotkać się z Miłością; czas by dać odpocząć również ciału i spotkać się ze sobą nawzajem. Mogłyśmy też zobaczyć

pięknie odnowione prezbiterium w kościele sióstr, pomodlić się przed wizerunkiem Matki Bożej i zwiedzić niewielkie muzeum mieszczące się przy kościele. Po południu, o godz. 15:00, zebraliśmy się w kaplicy, by zanurzyć siebie – naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość - i cały świat w Bożym Miłosierdziu. Po modlitwie przyszedł czas na pięknie przygotowaną – w wyjątkowym klimacie i bogactwie treści – „Kawę Ks. Orione” ze świadectwem. Dziewczyny miały możliwość poznać odrobinę naszego Założyciela i usłyszeć świadectwo jednej z nas. Był to również czas na pytania i odpowiedzi dotyczące Instytutu. Tego dnia podczas Mszy św. Kościół dał nam Słowo o wytrwałości w modlitwie, które o. Marek potwierdził świadectwem swojego uzdrowienia. Po kolacji zgromadziliśmy się na modlitwie różańcowej, a po

niej przyszedł czas na spotkanie z Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Poza Eucharystią było to najważniejsze wydarzenie podczas rekolekcji – szczególne dotknięcie i uzdrowienie wielu serc, przez moc Bożego Słowa, Miłości, która leczy – „dotknięcie frędzli płaszcza Pana Jezusa”.

Niedzielny poranek również rozpoczęliśmy wspólną modlitwą, będącą dopełnieniem wieczornej Adoracji, trwaniem w Bożej Obecności, uwielbieniem i dziękczynieniem za dar naszego życia, za dar tych rekolekcji, za dar miłości Boga do nas; za dar Maryi i Jej „fiat” z zaproszeniem do pytania, bez lęku, Tego, który nas umiłował, gdzie i jak najpełniej możemy wzrastać w miłości. Kiedy pocrzepiliśmy nasze ciała śniadaniem i kawą, spotkaliśmy się na chwilę szczególnego zamyślenia – spotkania z Miłością w poezji o. Marka. Uczestniczeki

rekolekcji pięknie przeczytały
wiesze, Ojciec powiedział
kilka słów... Wszyscy byliśmy
ubogaceni i napelnieni
pięknem i miłością.

Zakończyliśmy nasze
rekolekcje Mszą św. z
Zawierzeniem życia Matce
Bożej i radosnym, muzycznym
uwielbieniem.

Bogu niech będą dzięki!





Listopadowe Błogosławieństwa.....

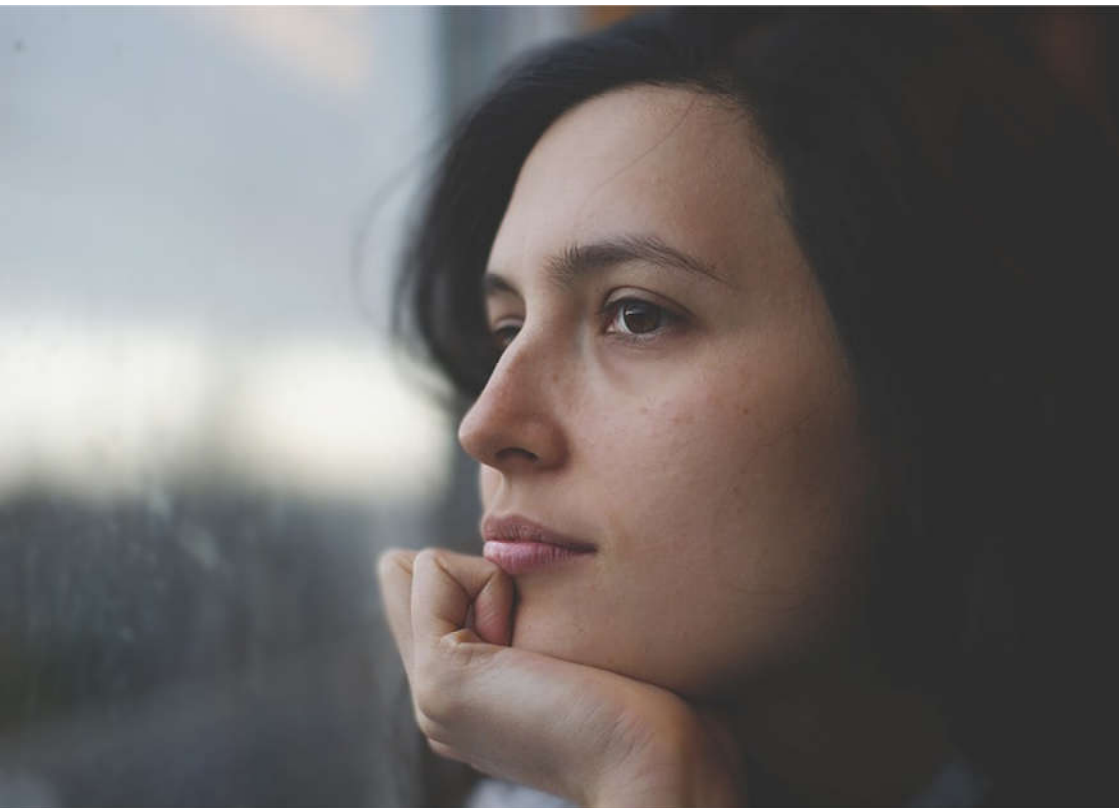
Pejzaże jesienne płaczą
różnobarwnymi łzami
piękne są łzy jesieni

Ludzie jesienni płaczą
kolorami spod krzyża
odcieniami miłości

Łzy w blasku zniczy
błyszczą jak diamenty
perły tęsknoty prawdziwe

W ten listopadowy czas przyglądam się łzom jesieni.

Piękne są. Tak jak piękne są oczy obmyte łzami tęsknoty, miłości czy prawdziwego ludzkiego szczęścia. I wiem, że dla każdego z nas takiego szczęścia chce Bóg. Właśnie 1 listopada zaprasza nas na Górę Kazań, gdzie mówi i do mnie: Chcę dla ciebie szczęścia – Ja, twój Bóg. Dlatego pragnę cię dzisiaj zaprosić na drogę ośmiu błogosławieństw. Bo właśnie one zaprowadzą cię do szczęścia.



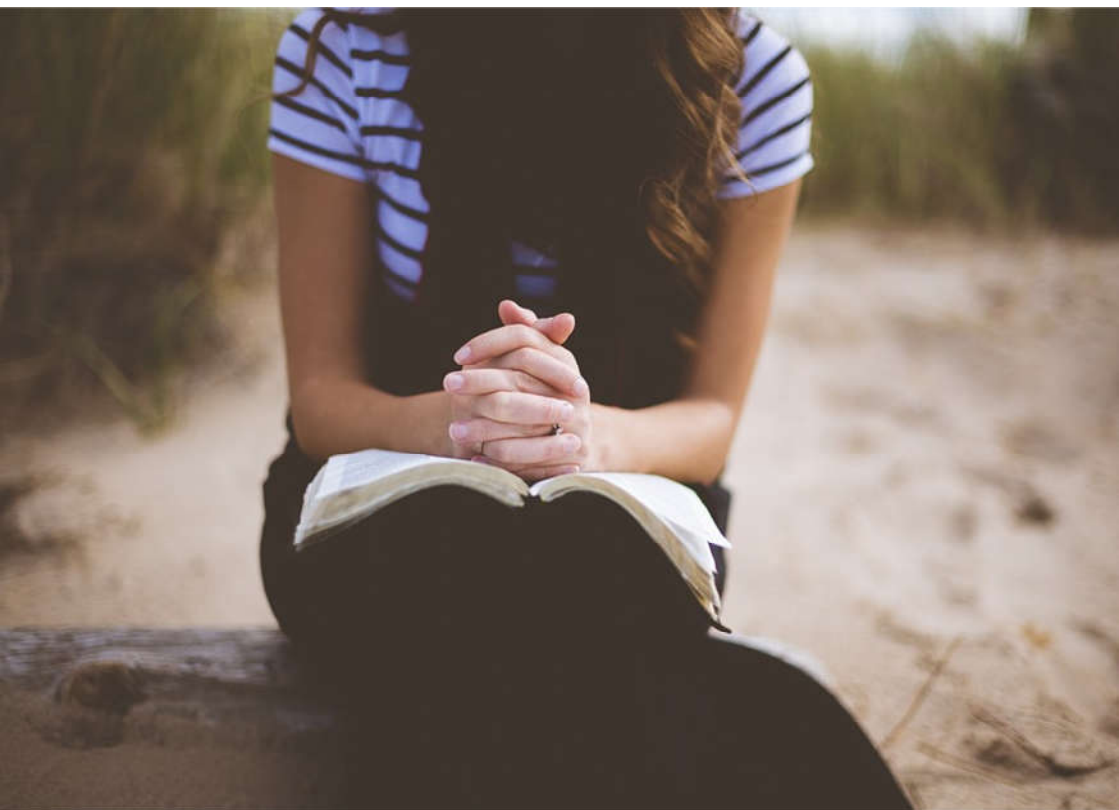
Pragnę, byś skarb największy miał u Mnie, bo tam będzie twoje serce, gdzie twój skarb. Ja zapewnię tobie Boże królestwo. Ubogi w duchu to ten, który wszystko we Mnie schował, by tylko ze Mnie czerpać i we Mnie pokładać nadzieję. Gdy będziesz smutny – Ja otrę twoje łzy i przyjdę do ciebie z pocieszeniem. Żadna z Twoich łez nie

popłynęła niezauważona, szczególnie te jesienne, szczere, pełne diamentowej poświaty. Chowam je na dnie Mojego serca jak perły drogocenne, by oddać je tobie przemienione w moc Mojej miłości. Pokora zapewni tobie ziemię na własność i pewność drogi do Mojej miłości. Ja pokornym daję łaskę. Tylko pokorne serce może przyznać się przede Mną, że potrzebuje mocy z wysoka; że samo sobie z grzechem, słabością, niemocą, tęsknotą czy rozpaczą nie poradzi. Tak wiele łask przygotowałem dla pokornych i oddanych Mi dusz. Wystarczy, że przyjdą i ufnie poproszą. Twoje pragnienie sprawiedliwości nasycę i wypełnię twoje serce pokojem. Mój pokój nigdy się nie skończy. **Potrzebuję jednak Twojego zaufania, że nie spóźnim się ze Swoją łaską.** Czasem będę potrzebował Twojego fiat – przez łzy i niemoc – ale tylko wtedy twoje serce otwiera się na cud. Mogę działać z całej Swojej mocy, gdy ty już nie chcesz polegać na swojej sile i Mi oddajesz władzę nad swoim życiem. Schowaj swój lęk w Moim sercu a zobaczysz, że wszystko możesz we Mnie, bo jestem twoim umocnieniem i siłą. Wybaczaj jak Ojciec niebieski, a poczujesz, co znaczy Jego miłosierdzie. Nie ma innej drogi, choć jest trudna i wymagająca. Podejmuj ją każdego dnia i niech nad twoim gniewem słońce nie zachodzi. Zobaczysz wtedy owoce – piękno twojego spojrzenia i miłość wlewająca się do serce tych, którzy są obok. I to przekonanie, że ze Mną twoje serce umie kochać stokroć mocniej. Miej czyste serce, a będziesz oglądał Mnie twarzą w twarz. Niech Moje serce będzie dla ciebie każdego dnia przystanią a zobaczysz, że i ty umiesz mieć czyste serce – pokorne i ciche na wzór Mojego serca. Powtarzaj w duszy słowa: „O Jezu, cichy i pokorny uczyni serce me według serca Twego” a jestem pewien, że zaczniesz tymi słowami żyć. Bądź człowiekiem pokoju, Bożym dzieckiem, które innym daje bezpieczeństwo, spokój i harmonię. Bożym dzieckiem, które ufnie przybiega do Ojca, gdy w sercu rodzą się niepokoje i strach. **Jesteś Moim umiłowanym dzieckiem, zapisałem ciebie na zawsze w Moim sercu i nikt nie może ciebie zastąpić.** Pragnę twojej miłości i pokornego serca „małego dziecka” w tobie, które wie, że Boga ma za Ojca. A jeżeli jakiegokolwiek cierpienia staną

się twoim udziałem, związane z Moim imieniem, nie zapomnę o tobie i gdy przyjdzie pora, zaproszę cię do Mojego królestwa, gdzie razem ze świętymi nieustannie będziesz oddawał cześć Bogu w Duchu i prawdzie. **Nie zapomnę, bo nawet gdyby matka zapomniała Ja głęboko noszę ciebie w Moim sercu.** I kiedy przyjdzie ucisk i prześladowanie przyjdź do Mnie; podejdź ufnie i wtul się w Moje gorejące z miłości serce. Tutaj znajdziesz siłę i zapewnienie o życiu ze Mną w wieczności. **Pokładaj we Mnie nadzieję , bo będzie to dla ciebie droga do świętości.** Pokrzepię ciebie zawsze a szczególnie w najtrudniejszych dla ciebie chwilach życia. Tylko przyjdź, usiądź u Moich stóp i powierz Mi swoje troski a zranienia, grzechy wybiel w Mojej krwi przelanej dla ciebie na krzyżu. Jesteś Moim umiłowanym dzieckiem i tak bardzo pragnę, byś szczególnie, w ten listopadowy czas, umiał się z tego ucieszyć; byś w to na nowo uwierzył i zaczął żyć Mną w codzienności.



Zatrzymuję mnie te słowa, ale nie wiem czy tak potrafię. Oderwać się od tego czym żyje świat, by mieć w sercu tylko Bożą miłość. I wtedy mój wzrok pada na groby bliskich. Tych, których życie zmieniło się, ale nie skończyło. Ocieram ze swoich oczu łzy jesieni i już wiem, że ten listopadowy czas stanie się dla mnie czasem uwierzenia od początku, że **Bóg ma najlepszy pomysł na moje życie, że jest Ojcem, który kocha jak nikt.** I zrobię nawet więcej. Usłyszę prośbę Twoją, Panie, bym w tym szczególnym czasie przyjrzał się swojemu powołaniu. Abym uwierzył słowom św. Alojzego Orione: *„Pragnę, aby powołani mieli dobrego ducha, dobre zdrowie, dobrą wolę – wolę, aby kochać i służyć Panu Jezusowi Chrystusowi, pracować w pokornym posłuszeństwie, poświęcić się działalności miłosierdzia, robić wiele dobrego dla biedaków, służyć Jezusowi w najuboższych. Albowiem my jesteśmy dla biednych, szczególnie dla najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych”.* *„Powołanie powinno być treścią naszego życia i ma być wprowadzone w czyn. Jest to nasz obowiązek sumienia. Pamiętajmy, że o tyle postąpimy w doskonałości, o ile potrafimy zadać sobie gwałt i przewyciężyć naszą oziębłość; pamiętajmy, że bez mocnej woli nie ma cnoty. Królestwo niebieskie zdobywa ten, kto umie zadać sobie gwałt, kto przy pomocy Bożej i dzięki modlitwie umie przewyciężyć samego siebie i zaprzeć się siebie”.* Czy tak potrafię patrzeć na swoje powołanie? Nie wiem, Panie. Pragnę spalać dla Ciebie swoje życie, a jednocześnie jest we mnie dużo lęku. I Ty w Swoim Słowie na ten strach odpowiadasz. Wybierasz to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, to, co niemocne, aby mocnych poniżyć. Wybierasz mnie – słabego, „głuchego” na Twoje Słowo, aby moje braki, niedoskonałości zastąpić Twoją łaską. Takiego mnie chcesz, bo **w swojej niemocy bardzo Ciebie potrzebuję; bo wtedy jeszcze bardziej dociera do mnie jak piękna i bezinteresowna jest Twoja miłość; jak wielką pokładasz we mnie nadzieję.** Pokazujesz mi również drogę Ośmiu Błogosławieństw, bym mógł iść za Tobą Twoją mocą.



Czy potrafię odpowiedzieć na Twoje powołanie jak uczył mnie św. Jan Paweł II? Powołałeś Go z dalekiego kraju, by zawstydzić możnych i mędrców tego świata. Powierzyłeś Temu, który pisał: Przecież Ci Panie nie wolno ufać takiemu jak ja, cały Kościół Święty, by prowadził Go, Twoją Mocą, do zbawienia. To właśnie św. Jan Paweł II mówił do mnie z Góry Błogosławieństw: *„Jezus przynosi zupełnie inne orędzie niż dzisiejszy świat. Niedaleko stąd Jezus powołał swoich pierwszych uczniów, jak dzisiaj powołuje was. Jego powołanie zawsze zmuszało do dokonania wyboru między dwoma głosami, które nawet w tej chwili, na tym wzgórzu walczą o rząd waszych serc — wyboru między dobrem i złem, między życiem a śmiercią. Za którym głosem postanowię pójść młodzi i ludzie dwudziestego pierwszego wieku? Zaufać Jezusowi znaczy uwierzyć*

wszystkiemu, co On mówi, choćby wydawało się to bardzo dziwne, i odrzucić namowy zła, choćby wydawały się rozsądne i pociągające. Jezus zresztą nie tylko głosi Błogosławieństwa. Jezus żyje nimi i sam jest Błogosławieństwami. Patrząc na Niego, zrozumiecie, co znaczy być ubogim duchem, cichym i miłosiernym, co znaczy płakać, pragnąć sprawiedliwości, być czystego serca, wprowadzać pokój, cierpieć prześladowanie. Dlatego Jezus ma prawo powiedzieć: «Pójdź za Mną!» Nie mówi jedynie: «Czyń, co ci każe», ale: «Pójdź za Mną!». Pociągają mnie te słowa i wlewają w moją duszę pewność, że chcę wybierać życie; zawsze życie – pełniąc wolę Boga, by żyć w Jego chwale.

Listopadowy czas sprzyja temu, by zatrzymać się i zapytać własnego serca czego ja tak naprawdę pragnę. Czy i ja chcę iść drogą błogosławieństw, żyć nimi, by jak Jezus stać się błogosławieństwem dla innych? Przechadzając się przez cmentarne alejki poproszę Pana, by otworzył moje serce jeszcze bardziej na Jego miłość. By Jego łaska już na zawsze zagościła w moim życiu dając siłę, by być ubogim i miłosiernym. Cichym i pokornym. Dobrym jak chleb.



Skupienie w Łodzi

30 listopada – 2 grudnia 2018 r.

Tegoroczne skupienie grudniowe upływało nam w cieniu franciszkańskiego krzyża, wśród ciszy lasów łódzkiego Arturówka. Rekolekcje miały ten szczególny walor, że już po raz drugi korzystałyśmy z cennej wiedzy i pomocy pani Zofii Rubini – psychologa i psychoterapeuty.

Cenne treści przekazane nam podczas konferencji zapewne będziemy zgłębiać i aktualizować w codziennym życiu jeszcze po wielokroć. Choćby podczas medytacji czy w zwykłych, a także w nadzwyczajnych sytuacjach życiowych. Każdy wykład i rozmowa z panią Zofią były oparte na Bożym Słowie, gdyż z Niego „czerpiemy siłę i życie”.

Motywelem przewodnim naszych spotkań były uczynki miłosierdzia, co do duszy i co do ciała. I co było dla mnie osobiście bardzo odkrywcze i inspirujące (myślę, że nie tylko dla mnie) to aplikacja tej katechizmowej prawdy względem siebie. Zazwyczaj miłosierdzie w sensie zewnętrznym, w znaczeniu



czynienia dobrze, automatycznie „przekierowujemy” na bliźniego. I owszem, jest to bardzo ważne. „Nikt bowiem nie jest samotną wyspą”



- jak pisze
Tomasz
Merton.

Niemniej
rzadko lub
prawie
wcale nie
zastanawia
my się we
wspólnocie
Kościoła,
że należy
zrobić

miłosierdzie (co do duszy i co do ciała) przede wszystkim względem siebie. Jak bowiem siebie traktujemy, jak się do siebie samych odnosimy, tak też traktujemy innych ludzi. **Mówiąc krótko, miłość względem samego siebie jest odbiciem lustrzanym naszej relacji (lub jej braku) z samym sobą.**

W takim układzie, przykazanie Pana Jezusa, „by miłować bliźniego jak siebie samego”, nabiera bardzo istotnego wymiaru. I wcale nie jest to egoizm. Wręcz przeciwnie: jeśli kocham siebie wystarczająco, jeśli jestem dla siebie dobra, niejako bez wysiłku i w sposób naturalny tę samą relację będę mieć też względem drugiego człowieka - bliskiego czy dalekiego. I wtedy także dla niego będę życzliwa, uśmiechnięta, wyrozumiała, nie będę go oceniać, lecz być z nim, a gdy trzeba, więcej milczeć niż mówić ... To podstawa miłosierdzia, które nie jest jakimś wielkim poświęcaniem się, ideą wyłącznie, lecz moją własną decyzją. Więcej nawet: owocem poznania samego siebie; efektem bycia nie zasadniczą perfekcjonistką, lecz kochającą, akceptującą swoje słabości ... siostrą.

Tak, trzeba być bliźnim, bliskim przede wszystkim samemu sobie. Jak się okazuje, nie jest to wcale takie łatwe.

Co więcej, choć może się to wydawać niemal rewolucyjne w naszych umysłach i sercach, pragnących przede wszystkim dobra bliźniego, zwłaszcza potrzebującego pomocy, również wielki teolog i filozof średniowieczny, św. Tomasz z Akwinu, w słynnej „Summie teologicznej” potwierdza tę istotną prawdę:

„Miłość człowieka do siebie jest wzorem miłości, którą mamy do bliźnich.

Zatem człowiek powinien bardziej miłować siebie niż bliźniego”.

Kochając innych, starajmy się zbliżyć do tego wzoru.

Modlitwa śpiewem Warsztaty Muzyki Liturgicznej

Modlitwa to miłosny dialog dwóch serc... Dialog ten może mieć różne środki wyrazu. Jednym z nich może być śpiew. Niewiele do tego potrzeba i może odbywać się pośród rozmaitych zajęć. I tak można wyśpiewać Bogu swoje serce. I modlić się nieustannie.

Warsztaty Muzyki Liturgicznej

Veni!

14-16.12.2018

Prowadzący:

Ula Rogala

Dawid Kusz OP

Rafał Maciejewski

HONOROWY PATRONAT J. E. KS. ARCYBISKUPA GRZEGORZA RYSIA, METROPOLITY ŁÓDZKIEGO

Patronat medialny:



Organizatorzy:



W dniach 14-16 grudnia 2018 r. w klasztorze dominikanów przy ul. Zielonej 13 w Łodzi odbyły się Warsztaty Muzyki Liturgicznej pod hasłem „Veni!” - Przyjdź! Czas ten w istocie był czasem rekolekcyjnym, czasem spotkania z Bogiem, poprzez muzykę i słowo. Wiele pięknych myśli i słów,

przeplatanych muzyką, wielu pięknych ludzi było ubogaceniem dla serca. Ziarnem rzuconym na zasiew.

W czasie rorat sobotnich w niewielkiej kaplicy klasztornej mieliśmy radość usłyszeć słowa homilii wygłoszonej przez naszego pasterza metropolitę łódzkiego ks. abp. Grzegorza Rysia. Zwrócił w niej uwagę, iż Jan Chrzciciel został posłany w duchu Eliasza. I skierował naszą myśl ku odpowiedzi na pytanie co to oznacza. Eliasz był osobą, która zamknęła niebo na trzy lata. Zamknął niebo – bo walczył z bałwochwalstwem. Jak Eliasz, a potem i Jan Chrzciciel, tak i my winniśmy walczyć z bałwochwalstwem, także tym w nas samych. W Janie Chrzcicielu nie było bożków. Jednym z takich bożków jest – pycha. Często też oczekujemy owoców naszych działań. I przestrzegł nas, byśmy nie liczyli, że poznamy owoce Warsztatów. W Janie Chrzcicielu nie było pychy. Gdy inni mówili mu, że uczniowie odchodzą od niego do Jezusa, on wskazywał właśnie na Jezusa, nie na siebie. Nasze bożki w efekcie skupiają się w nas samych – sami dla siebie stajemy się bożkami. I zamiast wskazywać na Jezusa, wskazujemy wtedy na siebie. Misja Jana Chrzciciela to misja Kościoła – przygotowywać drogę Panu, by mógł przyjść tam dokąd chce. Duch Eliasza, to także duch modlitwy. Eliasz zamknął niebo modlitwą. I modlitwą je otworzył. Bez modlitwy nie wiemy co robić. Ksiądz Arcybiskup zwrócił też uwagę, iż w Ewangelii czytanej w tym dniu Pan Jezus mówił o męczeństwie Jana Chrzciciela i cierpieniu Syna Człowieczego. Natomiast my mamy nieraz pokusę, by głosić chrześcijaństwo bez krzyża. Z tymi słowami współbrzmia mi słowa Ojca Orione, że „Chrystusa kocha się na krzyżu i będąc wraz z Nim ukrzyżowanym albo wcale.”

Dzień sobotni, podobnie jak piątkowy wieczór wypełniony był próbami. Ale tak naprawdę był to dzień modlitwy. Tylko innej, bo muzyką ze słowem. I tak wśród pieśni adwentowych rozległo się tęskne wołanie duszy: Veni, veni Emmanuel... Bóg z nami, niech przyjdzie, do naszych ciemności. Niech w tych ciemnościach wszędzie Odwieczne Słońce. On przychodzi niezależnie od kondycji naszego serca. I w tej samej pieśni wyrażona została odpowiedź Boga: „Gaudete! Emmanuel nascetur pro te Israel” Raduj się! Bóg z nami narodzony dla Izraela. Słowa z pieśni „Głos wdzięczny z nieba wychodzi, gwiazdę nam nową wywodzi, która rozświeca ciemności i odkrywa nasze złości” ukazują Boga, który przychodzi by ujawnić prawdę o nas, ujawnić co ciemne w nas, ale nie po to, aby potępić, tylko, aby pokazać i powiedzieć: no, to idziemy dalej. To – dalej – prowadzi do wezwania do radości, które wyraża nadzieję, przekonanie, że Bóg naprawi to, co zepsuliśmy naszym upadkiem: „Weselcie się i Anieli, a bądźcie z tego weseli, że się nam Bóg w ciele stawi, ten upadek nasz naprawi” A potem następuje ogłoszenie dobrej nowiny naszym

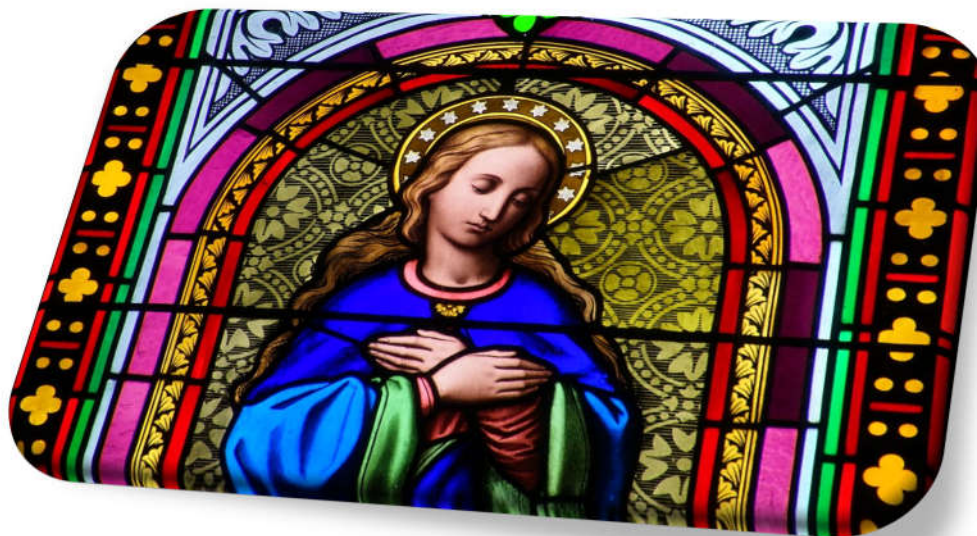


braciom i siostram „Weselcie się wszyscy święci, i wy ludzie smutkiem zdjęci, idźcie na świat Odkupiciel, strapionych wszystkich Zbawiciel” Idzie Bóg. Niezwykły Bóg, który nie ma granic. Człowiek ma granice, swoje strefy komfortu. I dobrze jest o nie dbać. Niemniej Bóg, przekracza swoją strefę komfortu, przekracza wszelkie granice, stając się człowiekiem. By być blisko, jak najbliżej nas.

A kiedy duch upada, można zaśpiewać słowami pieśni „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, bo zbliża się wasze odkupienie”. I ta pieśń nam przypomina, że „Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim jakim jest.” Bóg jest – jest blisko i raduje się jak nas widzi. Bo ukochał nas nieskończenie. Dziwny to Bóg. Nie taki jak świat. Niezwykły wyraz tego kim jest Bóg zawarty jest w pieśni o Najświętszej Maryi Pannie do słów św. Efrema. Bóg – Słowo, przyszło do Maryi, by milczeć w Jej łonie. Słowo przyszło – by milczeć. Pasterz przyszedł do Maryi, i oto narodzony Baranek cicho płacze. Pasterz staje się Barankiem, cichym, który płacze. „Ten co wszystko stworzył, wziął wszystko w posiadanie, ale jako ubogi.” Nic tylko wyśpiewać Bogu chwałę w słowach „Exaltabo Te Deus meus alleluja, alleluja, alleluja! Et laudabo Te Deus meus, alleluja, alleluja!” Radośnie wyśpiewać Jemu chwałę. Chwałę, w której poruszamy się, żyjemy i jesteśmy. I z pewnością wiary, że: „Oto Pan Bóg przyjdzie, z rzeszą Świętych k'nam przybędzie, wielka światłość w dzień ów będzie, alleluja.” I przecież przychodzi do nas każdego dnia, w każdej chwili życia. Pragnąc i tęskniąc za bliskością z nami.

W tym czasie w ukryciu, a jakże znacząco towarzyszyła nam także Maryja. Matka niebieskiego Pana, której Bóg wydał wszystkie skarby co są w niebie. Wobec Niej zło nie ma nic do powiedzenia, pozostaje mu tylko się ukorzyć, co wyrażają słowa z pieśni: „Miesiąc swe ogniste rogi, skłonił pod Twe święte nogi.” Dlatego „gwiazdy wszystkie asystują, bo Królowę w niebie czują nad sobą.” W sobotni wieczór po wytężonym dniu

możliśmy odpocząć u stóp Matki modląc się śpiewaną litanią dominikańską z niezwykleymi wezwaniami, uwypuklonymi przez niezwykle muzykę.



Warsztaty zostały zakończone Mszą św., w niedzielę Gaudete, w kościele oo. Jezuitów w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 60. Można powiedzieć, że nastąpił swoisty najazd dominikanów na jezuitów, swoisty, bo w duchu przyjaźni i współdziałania. Mszę św. odprawiało dwóch dominikanów, w tym przeor łódzkiego klasztoru Zakonu Kaznodziejskiego, o. Tomasz Nowak OP, który wygłosił homilię. Nawiązując do tekstu Ewangelii z dnia i pytania skierowanego przez tłumy, żołnierzy i celników do Jana Chrzciciela „co mamy czynić?” powiedział, że powinniśmy czynić to co do nas należy. I mówił o pokorze posługując się przykładem, z czasu, gdy prowadził liturgię u sióstr Betlejemitek. Dostał wtedy reprimendę od jednej z sióstr, która stawiała mu zarzut, że jest taki zgarbiony. Odpowiedział, że tak jak Jan Chrzciciel, chce się umniejszać,

aby On wzrastał. Siostra odpowiedziała mu, że tak, jak najbardziej umniejszać się – ustępować Jemu miejsca, ale będąc wyprostowanym. O. Tomasz Nowak OP mówił dalej o rozwijaniu tego co robimy w swoim życiu. I przytoczył myśl zawierającą pytanie: czy kaznodzieja może się podobać? I odpowiedź, że – tak. Tylko z dwoma wyjątkami, gdy podoba się dla podobania się i gdy podoba się w tym, co się Panu Bogu nie podoba.

Po Mszy św. odbył się krótki koncert, w którym mogliśmy podzielić się z innymi tym, co otrzymaliśmy w czasie tych dni. I było pięknie, bo pięknie w brzmieniu. I pięknie, bo w modlitwie, w uwielbieniu Boga. I przy tym naszym śpiewaniu towarzyszyła mi refleksja, że choć to ważne by śpiewać jak najlepiej – a to też wymaga czasu, cierpliwości i dużo pracy – to ważniejsze jest, aby był on modlitwą, bo bez tego ten śpiew nie miałby ducha, byłby pozbawiony swojej istoty. I tak jak mówił ks. abp. Grzegorz Ryś podczas homilii, ten czas nie był dany dla zdobycia wiedzy, choć to też, ale by wyjść z niego innym człowiekiem, dla przemiany serca. I myślę też, że tak naprawdę to owoce naszych działań należą do Niego – to kiedy i jakie będą. To co do nas należy to starać się – potrzeba naszej pracy, zmagania, wytrwałości. Zapadła mi w pamięć wypowiedź o. Dawida Kusza OP, który był jednym z prowadzących Warsztaty. Mówił, że kiedy na pytanie swojego profesora odpowiada, iż komponuje mu się trudno, to słyszy odpowiedź, że będzie tak długo się zmuszać i siedzieć, aż zacznie mu to sprawiać przyjemność. Myślę na podstawie swojego doświadczenia, że to bardzo prawdziwe, bo już w samym wysiłku doskonalenia odnaleźć można radość. Zatem to co do nas należy to starać się. Ale bez spinania się. Z resztą wszelkie napięcia w ciele przeszkadzają w śpiewaniu. Potrzeba dystansu i luzu. „Błogosławiony, kto potrafi się śmiać sam z siebie, bo zawsze znajdzie powód do śmiechu.” I potrzeba zawierzenia Bogu, do którego należy efekt końcowy tych starań.



Pieśń o Najświętszej Pannie **Tekst Św. Efrem**

Z Niej wstało Światło dla tych co siedzą w ciemnościach,
przez Maryję podniosła głowę uniżona Ewa

Pan przyszedł, aby w Niej stać się sługą.
Słowo przyszło do Niej, by milczeć w Jej łonie.

Błyskawica przyszła do Niej, by nie czynić zgiełku.
Pasterz przyszedł do Niej i oto narodzony Baranek cicho płacze.

Łono Maryi odmieniło bowiem rolę, Ten co wszystko stworzył
wziął wszystko w posiadanie, ale jako ubogi.

Najwyższy przyszedł do Niej, ale zagościł jako pokorny.
Blask przyszedł do Niej, ale w skromnej szacie.

Ten, co rozdziela wszystkie dobra zaznał głodu.
Ten, co poi wszystkich, zaznał pragnienia.
Opuścił Ją nagi i bez odzienia Ten, co wszystko przyodziewa w piękno.



„Przeżyć, by żyć” to opowieść o wyjątkowym człowieku: księdzu, poecie, pisarzu, spowiedniku i... pasjonacie sportu.

W wywiadzie z Patrycją Michońską-Dynek ks. Marek Chrzanowski, orionista, opowiada między innymi o dzieciństwie i dorosłości, o szukaniu powołania, drodze do kapłaństwa i życiu zakonnym, o pobytach w szpitalach, chorobie i walce oraz o rodzinie i bliskich, na których zawsze można polegać. Diagnoza śmiertelnej choroby księdza Marka przyszła dwa lata temu. Najpierw był szok i kłótnia z Bogiem. Potem wróciła ufność i zaczęła się walka o życie. Dziś wiemy, że wszystko, co się dzieje – to CUD. „Przeżyć, by żyć” to także książka o cierpliwym znoszeniu choroby, nieustannej wierze i nadziei, że Bóg nas nigdy nie opuszcza i dla każdego z nas ma dobry plan.

Patrycja Michońska-Dynek – dziennikarka radiowa, telewizyjna i prasowa. Pracowała m.in. w TVP i TV Puls, Programie III Polskiego Radia, Radiu Józef i Radiu Plus. Obecnie jest autorką audycji w Radiu Plus i koordynatorką Stacji Lokalnych Radia Plus w Grupie Eurozet.

Tyle informacji ze strony Wydawnictwa „Bernardinum”, gdzie nowa książka z Ojcem Markiem w tle została wydana. Warto przeczytać:)

PRZEŻYĆ *by* ŻYĆ

Z księdzem

Markiem Chrzanowskim FDP

rozmawia Patrycja Michońska-Dynek



Opowieść o wierze, miłości i uzdrowieniu

Na zawsze będziemy przyjaciółmi...

Kiedy młody Alojzy Orione zwierzał się swojemu przyjacielowi ks. Bosko ze swoich wątpliwościach czy pozostać u salezjanów w odpowiedzi usłyszał od niego, żeby szedł tam, gdzie Bóg go wzywa, a oni zawsze będą przyjaciółmi. Ojciec Orione musiał bardzo go kochać, skoro gdy ks. Bosko zachorował, on ofiarował swoje młode życie za niego. I tak się zastanawiam, czy uzdrowienie Ojca Orione za przyczyną ks. Bosko nie było znakiem, że ta przyjaźń trwa. Tuż po śmierci ks. Bosko, ludzie bardzo chcieli się go dotknąć. Wtedy młody Alojzy Orione wpadł na pomysł, by pocierać o ciało ks.



Bosko kawałki
chleba i rozdawać
ludziom by jakaś
częstka ks. Bosko,
którą pragnęli ze
sobą mieć zawsze
była z nimi. W
ferworze krojenia
chleba uciął sobie
głęboko kciuk
prawej ręki.
Zważywszy na
ówczesne
uwarunkowania, nie
mógłby być

kapłanem, gdyż nie mógłby

sprawować Eucharystii. Pobiegł do ks. Bosko i przytknął do jego ciała zraniony palec i palec się zrosł. Dialog miłości. Dialog przyjaźni. Wykraczającej poza bramy śmierci. Bo miłość nie umiera. Znakiem pamięci jest fotografia ks. Bosko zawieszona nad biurkiem w niewielkim pokoiku Ojca Orione w Paterno, w Tortonie. Tak sobie

myślę, jakim umocnieniem musiały być dla Alojzego Orione słowa jego przyjaciela, że zawsze będą przyjaciółmi...

Z tych względów bardzo naturalna wydaje się współpraca nawiązana między nami a portalem bosko.pl. Wszystko zaczęło się od przesłania do nich informacji o naszych rekolekcjach rozeznaniowych. W zamian otrzymałyśmy propozycję współpracy. Polega ona na pisaniu krótkich rozważań do Ewangelii na święta, uroczystości i wybrane wspomnienia świętych wraz z nawiązaniem do słów czy życia danego świętego, którego wspomnienie jest obchodzone. I cały czas jest także otwarta propozycja złożona przez osoby tworzące portal, pisania artykułów na dowolny temat związany czy nie związany z wiarą. Pierwszy tekst w ramach naszej współpracy ukazał się w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 08 września 2017 roku. Tekst otwierający naszą współpracę został napisany przez ks. Marka, który pisał go w trakcie choroby.

Dla mnie osobiście pisanie jest radością na wielu płaszczyznach. Jest wykorzystaniem mojej słabości, która przejawia się w tysiącu ważnych i nieważnych myśli na sekundę. A tak można ją wykorzystać do czegoś co może komuś się przyda. Lubię pisać. Patrząc jak słowa układają się w zdania. Zdania w frazy. Jak w symfonii. Z pewnością pisanie o Jego słowie to taka próba wyrażenia tego co niewyraźalne. Ale tak naprawdę, jak sędzę, to co piszemy, jest tylko pretekstem do tego, aby otworzyć Jemu drogę do serc, by przemówił w Jego słowie. Słowie, które nieraz przez czytanie po ileś razy, potrafimy zamknąć przez – przecież wiem co mówisz, Panie.

To pisanie jest też takim „wgryzaniem się” w tekst Ewangelii. Jego słuchaniem i smakowaniem, noszeniem w sobie, by potem uchwycić się słowa czy zdania, aby następnie z serca wysnuła się myśl, wokół której narosną inne, a z których potem powstaje tekst. Jest to też jakby współpraca z Panem, takie małe ziarenko. Słowa mają moc w sobie. Moc tworzenia. On mocą Swojego Słowa stworzył



świat. My mocą słowa możemy go również tworzyć, choć inaczej, wszak jesteśmy stworzeniem. Słowa budują klimat, nastrój. A w pewnym momencie się kończą i zostaje przestrzeń ciszy i milczenia, otwierająca drogę do działania Jego Słowa, jedynego i prawdziwego, w którym zamykają się wszystkie inne i z którego czerpią swe źródło.

Radość serca z pisania jest także związana z tym, iż otwiera możliwość poznawania świętych, których bym inaczej nie spotkała. Niektórzy mnie bardzo zaskoczyli. Nieraz wydawali się tacy posągowi, właściwie martwi, a okazują się ludźmi z krwi i kości, pełnymi życia, zmagają, piękna. I może też w ten sposób chcą się spotkać i coś powiedzieć, coś osobistego, w konkretnym życiu.

Radość serca związana jest również ze wspólnym dzieleniem się i ubogacaniem, dostrzeganiem bogactwa w innych, które znajduje wyraz w pisanych tekstach. Każda z nas pisze inaczej. I jest to takie



piękno różnorodności. Dla mnie osobiście jest to też o tyle ważne, że Kościół Katolicki przyciągnął mnie właśnie przez różnorodność, a nie przez monolit, który tak naprawdę zabija myśl i życie. Ubogacam się i umacniam tekstami, które czytam, które są spojrzeniami innymi niż moje. To jest bezcenne. Nieraz potrzeba otworzyć okno i spojrzeć na serce drugiego i przez serce drugiego otwierać się na Niego. Podobnie jak przez Jego Serce otwieramy się na serca innych. I przez różnorodność łatwiej dotrzeć do innych z Jego Słowem, bo każdy z nas ma inną wrażliwość i inny sposób wyrazu do niego przemawia.

Radość pisania to także radość z pisania o Jego Słowie. Bo cóż jest ważniejsze niż On? I to też takie podziękowanie dla Niego i dla Maryi za wszystko co otrzymałam i co otrzymuję. To nasze pisanie jest dla mnie środkiem wyrażenia mojej małej odpowiedzi na Jego wołanie, w tym na to, aby dzielić się Jego słowem z innymi, nieść Go innym tak jak potrafię wraz z moimi ograniczeniami i słabościami. I choć nieraz wydaje mi się, że nic nie napiszę albo że coś przeinaczę, to przecież jest On i zawsze czerpiąc z modlitwy do Niego, możemy mieć nadzieję, że On wykorzysta to co robimy dla dobra – dla większego dobra. Kiedyś usłyszałam takie słowa, które dla mnie są umocnieniem, że **do nas należy zrobić to co mamy do zrobienia jak potrafimy najlepiej, a efekt zostawić Jemu**. I mam nadzieję, że inni odnoszą pożytek z naszego pisania. Choćby jedna osoba. I że On cieszy się z tego naszego małego dzieła. I myślę, że cieszy się też, kiedy to pisanie daje nam radość, gdy nas ubogaca i rozwija. Bo On jest Bogiem, który pragnie, by radość Jego była w nas i by radość nasza była pełna. I to pisanie jest dla mnie również odpowiedzią dla Ojca Orione i podziękowaniem Mu. A także podziękowaniem ks. Bosko wyrażającym się we wsparciu jego duchowych dzieci w dziele, które tworzą. Bo czy przyjaciele naszych przyjaciół nie są i naszymi przyjaciółmi?

Moim marzeniem jest by ta nasza współpraca trwała i aby się rozwinęła na chwałę Pana. I myślę, że ma też znaczenie dla nas, jako Instytutu w ramach realizacji naszego powołania, bycia w świecie, dla

świata, posługiwania się środkami świata do dzielenia się Nim, by docierać z Nim do innych. A dodatkowo, poprzez pisanie niejako pod szyldem Instytutu, aby inni wiedzieli o formie powołania, którym żyjemy, bo może ktoś jest powołany, szuka, a nie wie. I mam też takie wewnętrzne przekonanie, że dzięki spotkaniu i współpracy z zaprzyjaźnioną rodziną salezjańską w naszym Instytucie odkryliśmy nowy charyzmat, a skoro tak, to czemu się nim nie dzielić?



